



„Ubrał się diabeł w ornat i ogonem na mszę dzwoni”

Po otrzymaniu z redakcji WS prośby o odniesienie się do listu p. Pawlika czytnie to bez zbędnej zwłoki. Nie zamierzam wdawać się w filozoficzne rozważania czy powrót starego oznacza automatyczne odejście nowego, bo p. Pawlik i Towarzysze twardo stąpają po ziemi, a jego rozterki są moim zdaniem przedstawione z rachubą na uzyskanie zamierzonego efektu społecznego.

Nie jestem członkiem Zrzeszenia, nie zamierzam bezkrytycznie angażować się w obronę jakiegokolwiek prezesa, wspierałem i będę wspierał tych, którzy czynami dowodzą czystości intencji i potrafią dobrać się do skóry szkodnikom. Zarzuca Pan poprzedniemu zarządowi Zrzeszenia „Cała moc i energia zarządu skierowane były na pokonanie spółki ziemskiej...”. Zarząd każdego podmiotu jest powoływany po to, aby dbać, a jeżeli wynika to z potrzeb również walczyć o dobrze pojęty interes organizacji.

Panie Pawlik, przy cytowaniu proszę dokładniej analizować tekst. Pisałem, że Przewodniczący Walnego Zebrania jednoosobowo bez poddania pod głosowanie zatwierdził skład Komisji Skrutacyjnej, dlatego wyniki pozostałych głosowań zostały przyjęte niezgodnie z prawem. Być może uważa Pan, że prawo można traktować instrumentalnie, ja twierdzę, że należy go przestrzegać.

Jestem zaskoczony, iż pod Pana światłym kierownictwem Zrzeszenie

będzie wzorowało się na organizacjach funkcjonujących w krajach Europy Zachodniej, dlatego mam do Pana pytanie: Od kiedy przestało obowiązywać wzorowanie się na dokonaniach Towarzyszy z Kraju Rad?

Pozwolę sobie nie zajmować się dłuższymi sprawami wewnętrznymi Zrzeszenia ponieważ Zrzeszenie ma swoich członków, zarząd i inne organa statutowe, które będą oczekiwały sprawozdania od zarządu, w którym Pan zasiada.

Pisze Pan o Zespole jako o nowoczesnej w owych czasach strukturze organizacyjnej. Proszę uwierzyć w fakty, Zespół był stworzonym między innymi przez Pana buble, który wymagał łatania od początku swojego istnienia a odbija się czkawką tysięcy ludzi przez ćwierć wieku. Udział w tworzeniu, zarządzaniu i reanimacji tego potworka, Spółki Ziemskiej, Spółki Akcyjnej nie powinien dla nikogo być powodem do dumy.

Panie Pawlik. **Podział łupów jest zajęciem rabusiów i nie zaliczam tej czynności do zaszczytnych, dlatego nie zasmucił mnie Pan perspektywą odsunięcia od udziału w łupach, bo ja nie chcę w tym uczestniczyć.** Jednak z ostrożnym zadowoleniem przyjmuję Pańską deklarację, że dalszego podziału łupów nie będzie.

W końcowym fragmencie pisze Pan o mnie. Nigdy nie upoważniałem Pana do bycia moim rzecznikiem i nie informowałem o mojej działalności komercyjnej i społecznej, dlatego nie dzi-

wi mnie, że w tym fragmencie aż roi się od bzdur. Mieszkalem i mieszkam w osiedlu Stara Miłosna. Startując w wyborach do Rady Dzielnicy zaprezentowałem program, w którym doprowadzenie do przestrzegania prawa w osiedlu Stara Miłosna było punktem głównym i niezależnie od tego czy to się Panu podoba czy nie, ten program w dalszym ciągu będę realizował.

Niepotrzebnie troszczy się Pan o mnie i stan moich interesów ponieważ mają się one całkiem dobrze. Określenie „biznesmen” proszę przypisać do siebie, bo bycie biznesmenem w cudzysłowie udowodnił Pan doprowadzając do bezpowrotnej utraty olbrzymiego majątku mieszkańców w Spółce Akcyjnej za co miał Pan postawione zarzuty z Kodeksu Karnego, ja jestem przedsiębiorcą prowadzącym działalność gospodarczą i płacącym podatki. W przeciwieństwie do niesławnej Spółki Akcyjnej, moja firma powstawała z własnych opodatkowanych pieniędzy, które mogłem zainwestować w dowolnym miejscu a zainwestowałem w Starej Miłosni.

Działka przy ul. Jeździeckiej 20 nie była przedmiotem mojego prywatnego zainteresowania, domagałem się wielokrotnie bezpłatnego przekazania tej działki pod budowę tak potrzebnej w Starej Miłosni szkoły. Pisząc, że chciałem ją zakupić pisze Pan równie wiarygodnie jak o mojej chęci zakupu działki na Księżycu.

Józef Wojtas

Ze zdziwieniem przeczytałam w nr 103 „Wiadomości sąsiedzkich” list redakcji w sprawie okrutnie zabitego psa na parkingu przy ul. Pogodnej (opis zdarzenia w nr 98 „Wiadomości sąsiedzkich”). Otóż cytuję się tam pismo policji, iż w trakcie drugiego przesłuchania nie potwierdziłam (?) stawianych właścicielowi parkingu zarzutów. Nieprawda. Następnie czytamy, iż na ciele zabitego psa świadkowie nie widzieli żadnych obrażeń i śladów wskazujących na bicie lub kopanie. Nieprawda. Jacy świadkowie?

A ja (cytuję dalej) nie byłam świadkiem znęcania się nad zwierzęciem, a jedynie przypuszczałam, że pies został skatowany. Faktycznie. Nikt mnie nie zapraszał, żebym się przyglądała temu zaplanowanemu wcześniej, straszному spektaklowi katowania biednego stworzenia. A jednak są świadkowie tego zdarzenia, tylko jak mówią nie chcą mieć nic do czynienia z tą policją. I słusznie. Po moich doświadczeniach, i nie tylko moich (choćby sprawa zabijania kotów na osiedlu) nawet im się nie dziwię. A może jednak się zdecydują.

Wszystkie podobne sprawy czy dowody są mniej lub bardziej ewidentne, są umarzane. Pismo, z którym właściciel parkingu przyszedł do redakcji, a którego ja z policji nie dostałam, podpisane jest przez policjantkę, która to sama wnioskuje o umorzenie. Informowany przeze mnie komendant policji twierdził, że go wtedy nie było, i że niczego nie podpisywał. Daruję sobie komentarz.

Z poważaniem Halina Szopska

Ogłoszenie płatne